

POKÓJ KRASICKIEGO W SANS-SOUCI.

ZABYTKI POLSKIE W BERLINIE.

Berlin, stolica Prus, mieści pomiędzy swymi osobliwościami mało rzeczy, któreby wyłączny dla Polaków miały interes. Oprócz książąt Radziwiłłów, połączonych z domem królewskim familijnymi związkami, nie zamieszkiwała w Berlinie żadna z magnackich rodzin polskich, któraby jakiegokolwiek po sobie pozostawiła ślady. Obok pałacu książąt Radziwiłłów i dawniejszej ambasady polskiej, która prócz olbrzymich rozmiarów, nic nie przedstawia cieka-



BYŁY PAŁAC AMBASADY POLSKIEJ W BERLINIE.

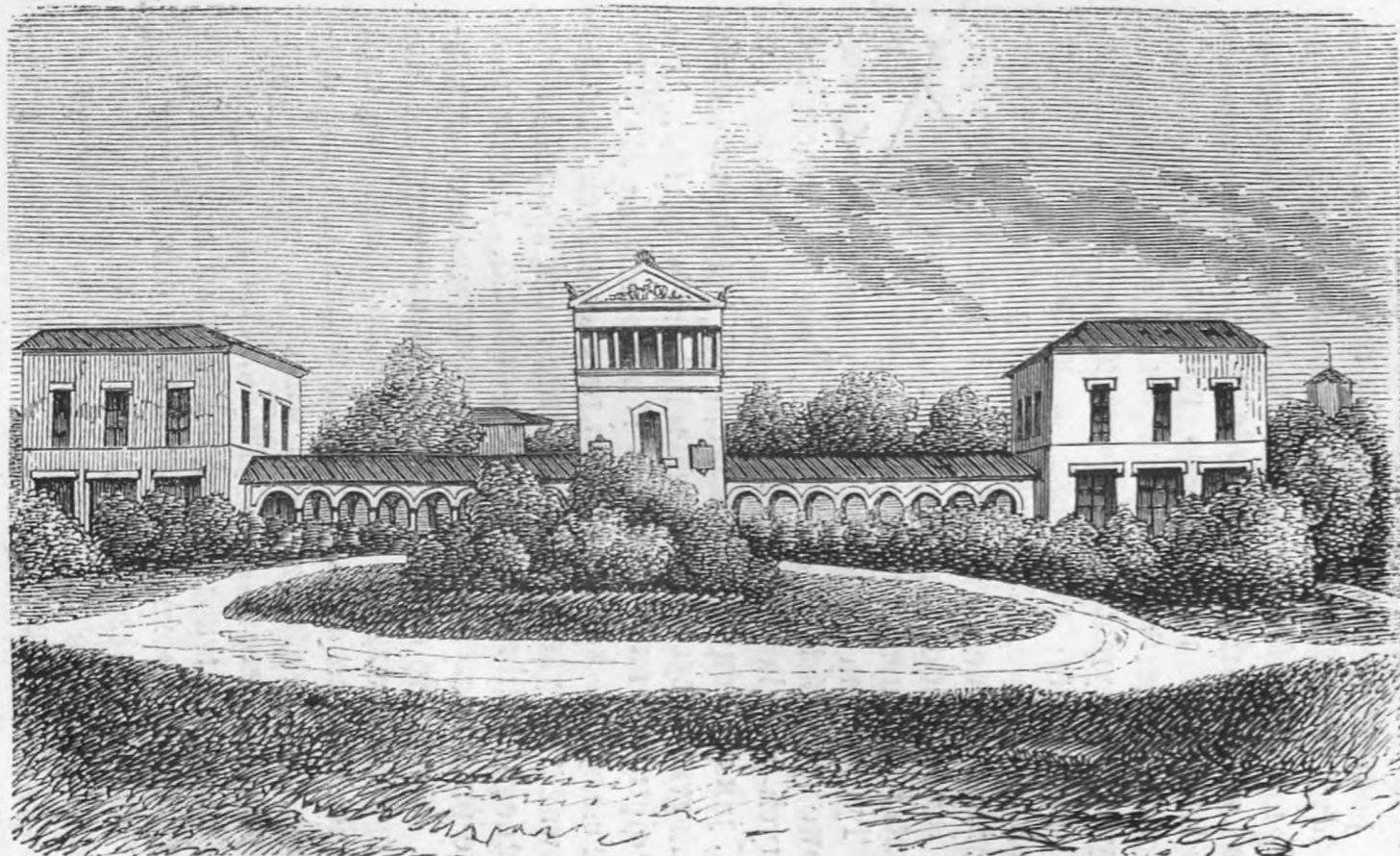
wego, zajmuje najważniejsze miejsce galerya obrazów hr. Raczyńskiego. Nie może ona wprawdzie co do ilości obrazów rywalizować z królewskimi muzeami stolicy pruskiej, ale celuje szczęśliwym i gustownym doborem tak dalece, że pewnie nikt z przejezdnych zatrzymujący się przez kilka dni w Berlinie, nie zaniedba kilka godzin w tym przybytku sztuki przepędzić.

Budynek, którego front rycina wiernie przedstawia, jest położony w najpiękniejszej stronie miasta, przy królewskim zwierzyńcu (Thiergarten) obok brandenburskiej bramy. Mieści on w sobie dużo obrazów na szkle malowanych, które hrabia w Portugalii nabył, i piękną statwę marmurową Ganimeda, jeden z najznamienszych utworów Thorwaldsena. Prócz znacznej liczby akwarell, zawiera galerya 140 obrazów olejnych. Dobór ich jest nadzwyczaj szczęśliwy. Spotykamy tu oryginały, których kopie w tysiącnych stalorytach powtarzane, najlepsze dają świadectwo, ile sobie mistrzowskie te rzeczy zjednały upodobania. Spotykamy tu: Canalettego elekcyą króla Stanisława Poniatowskiego; Hildebrandta synów Edwarda; Kaulbacha bitwę Hunnów i Sage; van Dycka apotheozę kardynała Richelieu'go; Corneliusa Chrystusa w czyścucu, i wiele

innych rzeczy, które wszystkie są tak zachwycające, że się z nimi rozstać trudno. Hrabia Raczyński długo się wahał, czy piękny swój zbiór umieścić w Poznaniu, czy w Berlinie. Wybór ostateczny padł na Berlin.

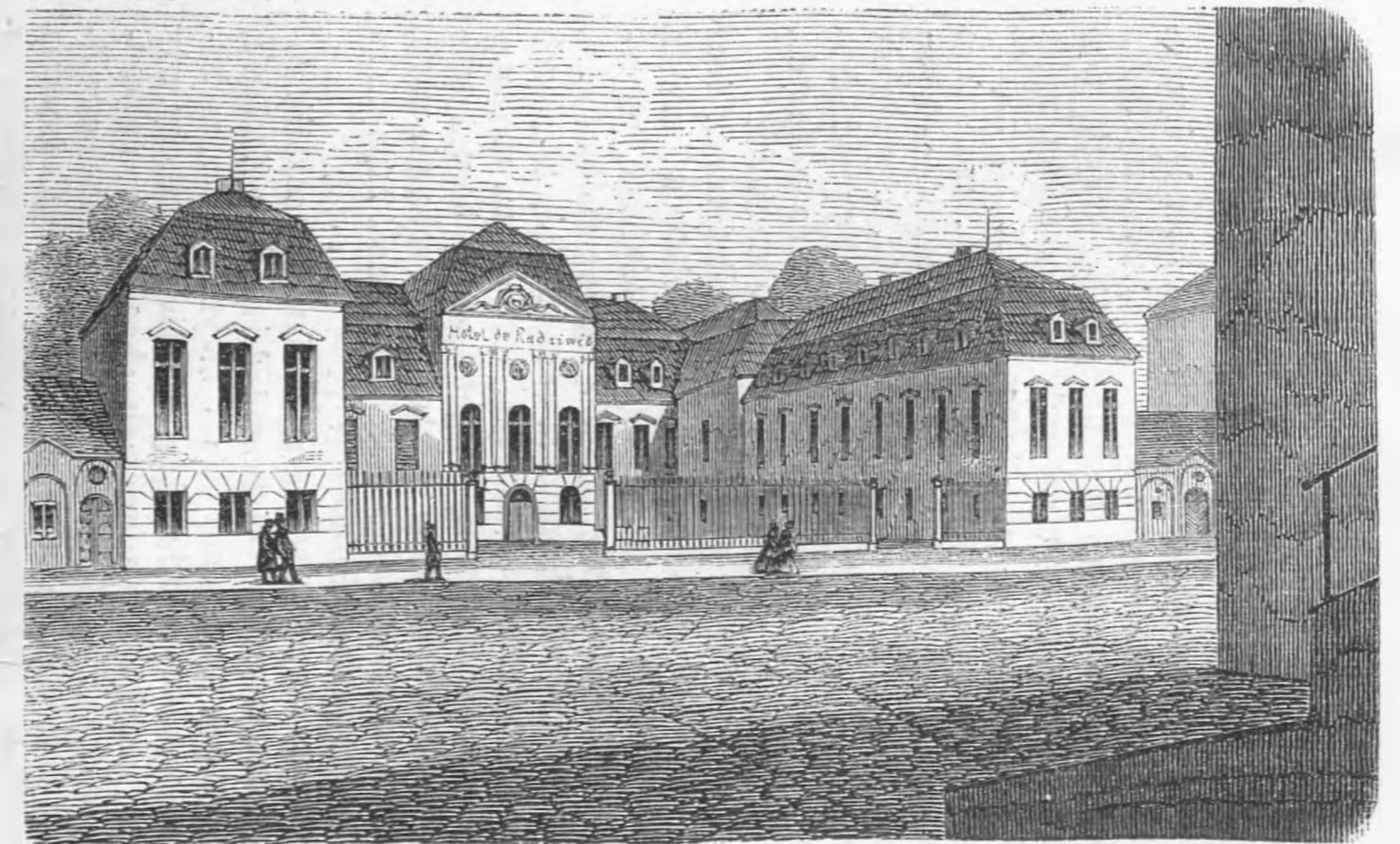
Jedną z drobnych pamiątek polskich znajdujemy w Potsdamie, letniej rezydencji królów pruskich. Jest nią pokój księcia biskupa Krasickiego w Sans-souci. Potsdam, w dziesiątym wieku jeszcze wioska wendyjska (Potsdęb, pod dębami), zawdzięcza głównie swój wzrost królowi Fryderykowi Wilhelmowi I, który zwabiony uroczym położeniem małego naówczas miasteczka, zamek w niem wybudował i letnią porą go zamieszkiwał. Następni królowie budowali zamki po zamkach, zakładali ogrody, parki, upiększali okolicę sztucznymi ruinami, wodotryskami i stworzyli tym sposobem miejsce, które już Voltaire, bawiący na dworze Fryderyka II, nie bez pewnej słuszności nazywał „le paradis du philosophe.“

Rzeka Hawela i jezioro, nazwane świętym, otoczone są pagórkami, na których szczytach wśród lasów wznoszą się kosztowne wille króla i książąt królewskiej familii. Z pomiędzy wszystkich tych pałaców



GALERIA OBRAZÓW RACZYŃSKIEGO W BERLINIE.

uderza najwięcej Sans-souci, zamek przez Fryderyka II po ukończeniu pierwszej wojny szląskiej wybudowany, pozostający dotąd prawie w tym samym stanie, w jakim był za życia założyciela. Niektóre komnaty do dziś dnia podobno nienaruszone, pomiędzy innemi pokój tak zwany Krasickiego. Przed kilką dopiero laty ozdobiono go częściowo nowymi meblami, gdy go królowa do swych prywatnych komnat przyłączyła. Żółte tło ścian i sufitu wyłożone obficie kwiatami i papugami z drzewa bardzo sztucznie ciosanemi. Kominek marmurowy, na nim zegar, podarunek markizy Pompadour, biurko to samo, przy którym Krasicki pracował, przypominają wiek zeszyły. Przy biurku tém napisał on swą Monachomachią. Pokój na rycinie przedstawiony zachował z dawniejszych czasów tylko sztukaterye po ścianach, sławne biurko i zegar; reszta mebli widocznie jest nowa.



PAŁAC RADZIWIŁŁÓW W BERLINIE.